

Moje przeżycia wojenne.

Byłam jeszcze małą dziewczynką i mieszkałam pod Łuckiem, w jesieni 1939 r. Niemcy napadły niespodzianie na Polskę. Ludzie ginęli w miastach potwornych. Na Wołyniu płynęło życie spokojnie, gdyż Armia Czerwona zajęła ziemie po obu stronach. Jednakże ten spokój. Dnia 22 czerwca 1941 r. Niemcy napadły na Ukrainę i marszem triumfalnym weszli na wschód, zdobywając piękne i żyzne obszary Rosji. Zaczęły się pogromy żydów, które były przeprowadzone ze strasznym okrucieństwem. Strach przed męczeństwem ogarniał tłumy żydostwa, osiekującego zagłady. Dopiero, gdy pod Stalingradem Armia Czerwona rozbiła Niemców, zaczął się powolny upadek armii hitlerowskiej. Lees na Ukrainie, Podolu i Wołyniu szerzyły się bandy (które gwałtowały po wioskach) palące zabudowania i mordujące bezbronnych ludzi. Niejedną noc besełną spędziłam z rodzinami i rochenstwem pod stromą, w rowie lub pod łozakiem. W moich oczach został zamordowany w okropny sposób brat mój 10-letni. Po upływie miesiąca zginęła w strasznych cierpieniach malutka moja siostrzyczka Szabela. Binierowaliśmy straszne dni. O nauce nie było mowy. Gdy w końcu zaczęły nadchodzić wiadomości o zbliżającej się Armii Czerwonej, otucha wstąpiła w ludzi. Duro ludzi zginęło, a wśród nich i mój dziadunio. Armia Czerwona stała już u progu Polski. Wreszcie nadszedł dzień, w którym ujrzałam kraj tak drogi, oswobodzony od wroga. Ludność oswobodzona od najcięższej witala Armii Czerwonej, a wraz z nią starającą polskie wojsko.

Prochaska Maria
Kl. VII

szkoła Powsteczna № 2 w Yhrubiesowie.